Tyczyn, 14.04.2018 r.

Drogi Tyczynie!

Na wstępie mojego listu chciałam złożyć Ci najserdeczniejsze życzenia z okazji 650-lecia nadania praw miejskich.

Nie jestem rodowitą tyczynianką i – muszę się przyznać – nie byłam zachwycona przeprowadzką tutaj. Wydawałeś się szarym, małym, bardzo zaniedbanym miasteczkiem. I, co gorsze, wszędzie było „pod górkę". Nieważne, czy szło się do szkoły, do kościoła czy z powrotem – zawsze trzeba było się wspinać. Myślałam, że Cię nie polubię, a jednak…

Doszłam do wniosku, że z miejscowościami jest podobnie jak z ludźmi. Człowieka nie powinno się oceniać po wyglądzie, lecz po charakterze, zaś w przypadku miasta ważna jest jego historia. Zaczęłam szukać informacji w Internecie, czytałam różne broszury, foldery, książki. Okazało się, że jesteś bardzo ciekawym miastem z atrakcyjną historią. Teraz patrzę na Ciebie z zupełnie innej perspektywy.

Ciekawym faktem jest to, że pierwsi tyczyńscy osadnicy pochodzili ze Śląska, Moraw i Niemiec. W latach twojej świetności, przypadających na XV i XVI w., były tu dwa kościoły, szkoła, a w mieście odbywały się cotygodniowe targi i jarmarki. Ludność utrzymywała się głównie z rzemiosła i rolnictwa, były tu m.in. cechy tkaczy, krawców, szewców, kuśnierzy, rzeźników. Szkoda, że ta dobra passa nie trwała dłużej. Na przeszkodzie stanęła nie tylko burzliwa historia naszego kraju, ale również miejscowe nieszczęścia, takie jak: pożary, najazdy Tatarów, epidemie cholery. Jedną z piękniejszych Twoich budowli jest Pałac Wodzickich. Chętnie zobaczyłabym jego budynek odrestaurowany w całości. Może kiedyś uda się także otworzyć oranżerię, stajnię i włoskie ogrody z fontanną. Podoba mi się również kościół, jego interesująca i nie zawsze szczęśliwa historia oraz tajemnica, jaką skrywa dzwonnica.

Swój ślad pozostawili mieszkańcy pochodzenia żydowskiego, którzy dawniej stanowili niemal jedną trzecią twoich mieszkańców. Były tu kiedyś m.in. mykwa i synagoga, obecnie pozostałościami tego okresu są kirkut oraz piwnice pod kamienicami Rynku, niektóre może skrywają jeszcze jakieś tajemnice…

Kiedy dowiedziałam się o Tobie więcej, zmieniłam zdanie na twój temat. Wydajesz się teraz miastem bardziej przyjaznym. Nawet wzniesienia terenu zdobyły moją sympatię, bo dzięki nim można z powodzeniem dbać o formę fizyczną.

Znając Twoją historię, inaczej spaceruje się po tutejszych ulicach, tych samych, po których przechadzali się: Katarzyna Sobczyk, Anna Pilecka, Ludwik Wodzicki czy Maria Konopnicka.

Na koniec mam do Ciebie prośbę. Kochany mój Tyczynie – zadbaj o siebie. Dużo już robiłeś. Centrum wygląda imponująco, piękna studnia na Rynku dodaje Ci uroku. Nie poprzestawaj na tym. Bądź cool, bądź fit, bądź eko! Rozwijaj się, upiększaj. Idź do fryzjera, kosmetyczki. A nie – w Twoim przypadku przyda się tynkarz i malarz. Wiem, że wygląd nie jest najważniejszy, ale wiele o nas mówi.

Za pięćdziesiąt lat, gdy będę sędziwą staruszką, a Ty będziesz świętował kolejną rocznicę, chciałabym usiąść na ławeczce w Rynku i zachwycać się nie tylko twoją historią, ale również podziwiać Twoje odnowione oblicze. Tego Tobie i sobie życzę.

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Twoja nastoletnia mieszkanka

Iga